ŚWIATOWID

Nr. 23/669 ROK XIV
5 CZERWCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



W CZERWCOWEM SŁOŃCU U PODNÓŻA TATR

UROCZYSTOŚCI W REMBERTOWIE.



W Rembertowie odbyło się uroczyste wręczenie nowego sztandaru Bataljonowi Strzelców w obecności P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i delegacyj licznych pułków. Po zaprzysiężeniu Bataljonu na nowy sztandar, P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz przyjęli defiladę (na zdjęciu).
Fot. W. Pikiel, Warszawa



Marszałek Śmigły-Rydz przechodzi przed frontem delegacyj pułków, przybyłych na uroczystości do Rembertowa.
Fot W. Pikiel, Warszawa

USTĄPIENIE BALDWINA



Dnia 28 maja b. r. ustąpił na własną prośbę ze swojego stanowiska premjer angielski Stanley Baldwin, znakomity mąż stanu, otoczony powszechnym szacunkiem w całej Europie. Baldwin był leaderem partji konserwatywnej i reprezentował zdrowy światopogląd, oparty na poszanowaniu tradycyj, rozsądnym postępie i pogodzeniu wolności jednostki z interesami państwa. On to głównie przyczynił się do abdykacji króla Edwarda VIII, zakładając kategoryczne veto przeciwko planom małżeńskim nowego króla. Na zdjęciu Baldwin, udający się z Downing Street do pałacu królewskiego na pożegnalną audjencję.
Wide World Ph., Londyn

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KAPŁAŃSTWA KS. ARCYBISKUPA JÓZEFA TEODOROWICZA.

We Lwowie odbyła się dnia 28 maja b. r. w auli uniwersyteckiej akademja ku czci J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, z okazji 50-lecia Jego kapłaństwa, z udziałem przedstawicieli władz, episkopatu z J. Em. kardynałem Prymasem Hlondem na czele i społeczeństwa. — Na zdjęciu Dostojny Jubilat (pierwszy od prawej), w pierwszym rzędzie wyższe duchowieństwo.





J. E. ks. arcybiskup Metropolita ormiańsko-katolicki, Józef Teodorowicz.

BOŻE CIAŁO W POLSCE.

W WARSZAWIE. Po nabożeństwie pontyfikalnem w Katedrze św. Jana, odprawionem przez ks. biskupa Szlagowskiego, wyruszyła procesja przez plac Zamkowy do kościoła św. Anny, prowadzona przez J. E. ks. Nuncjusza Filipa Cortesi'ego. Dostojnego Celebransa prowadzili kolejno ministrowie: Świętosławski i Grabowski, wiceministrowie, rektorzy i członkowie Archikonfraterni literackiej. — W procesji wzięły udział także oddziały wojskowe. Na zakończenie uroczystości Nuncjusz Cortesi udzielił na placu Zamkowym przy kolumnie Zygmunta błogosławieństwa eucharystycznego. Na zdjęciu fragment procesji na pl. Zamkowym.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. ŚWIATOWID





W POZNANIU Oktawa Bożego Ciała rozpoczęła się w Poznaniu uroczystą procesją katedralną, którą celebrował J. Em. ks. Kardynał Prymas August Hlond. Sumę odprawił ks. biskup Dymek. Obok baldachimu kroczyli szambelani papiescy w swych barwnych mundurach. — Na zdjęciu fragment procesji.



W MYSZYŃCU. — W stolicy Ziemi Kurpiowskiej procesję celebrował ks. biskup Łukomski. — Władze państwowe reprezentował wojewoda Kirtiklis. Na Kurpiach daje się bowiem obecnie zauważyć powrót do folkloru i swojszczyzny. Na zdjęciu Kurpianki, klęczące na rynku w Myszyńcu, podczas procesji Bożego Ciała.

Książe Michał wśród harcerzy i sportowców.



W drugim dniu swego pobytu w Polsce, po złożeniu wieńca w Belwederze, ks. Michał udał się motorówką na Bielany, gdzie na jego cześć odbyła się wielka manifestacja młodzieży polskiej. Ks. Michał ubrany był w strój harcerza. Po powitaniu Dostojnego Gościa przez generałów Roupperta, Olszynę-Wilczyńskiego i dowódców oddziałów P. W., ks. Michał dokonał przeglądu drużyn harcerskich.

Następnie urządzono dla księcia specjalny popis walk na florety i szable w Centralnym Instytucie Wyszkolenia W. F., oraz szereg innych pokazów lekkoatletycznych.

O godz. 12.40 rozpoczęła się defilada organizacyj młodzieży przed ks. Michałem. Rozpoczęły ją oddziały P. W. gimnazjum Górskiego, obozy pracy, junacy, junaczki, poczem szły chorągwie harcerskie i oddział rowerzystek.

Po defiladzie ks. Michał otoczony rojem młodzieży rozdawał autografy.

Po złożeniu pożegnalnej wizyty P. Prezydentowi R. P. i Jego Małżonce, ks. Michał o godz. 15.35 wyjechał z dworca głównego zpowrotem do Bukaresztu, unosząc miłe wspomnienia z Polski.

Ks. Michał przybywa do obozu harcerskiego na Bielanach pod Warszawą.



Następca tronu rumuńskiego wpisuje się w Centralnym Instytucie Wych. Fiz. na listę członków Bratniej Pomocy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



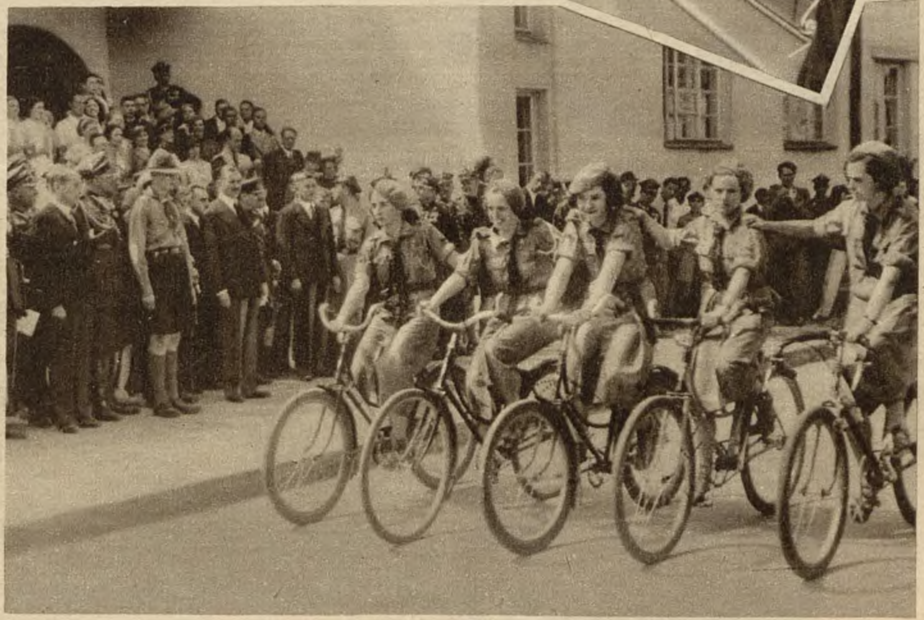
Następca tronu rumuńskiego przygląda się defiladzie sportowców i harcerzy. Obok ks. Michała siedzą min. Zamfirescu i gen. Rouppert.



Ks. Michał przybija do przystani na Bielanach.



Ks. Michał próbuje jedzenia w obozie szkolnego P. W. na Bielanach.



Harcerki podczas defilady przed ks. Michałem.

POLSKIE KONIE DLA AMERYKI.



Piękny łeb klaczy Lassy ze stada państwowego w Janowie Podlaskim.



Klacz Nora w kłusie.

Znany hodowca amerykański p. J. M. Dickenson zwróoił się niedawno do Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w Polsce z propozycją nabycia 6-ciu klaczy stadnych czystej krwi arabskiej, zdając się całkowicie na wybór dokonany przez Polskich Hodowców. W wykonaniu tego zamówienia zakupiono dla p. Dickensona następujące klacze: Lassę ze stadniny państwowej w Janowie (własność państwa Gniazdowskich), Liljanę (własność p. St. Sztamlera), Mattarię (własność R. hr. Potockiego), Niwkę i Norę (ze stadniny państwowej w Janowie) i Przepiórkę własność Stanisława Rasińskiego).

Klacze te odpłynęły do Ameryki na statku „Batory".

Marjan Sobolewski.



Klacze pełnej krwi arabskiej, które odpłynęły z Polski do Ameryki.

Wszystkie zdjęcia N. Pełczyńskiego — Warszawa.

NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM.



Aparat „URSS Nr. 171“, jeden z tych, które należą do ekspedycji profesora Schmidta, znajdującej się obecnie na Biegunie Północnym.



Krenkel, radjotelegrafista wyprawy.

Dnia 21 maja b. r. o godzinie 4.52 wystartował do Bieguna Północnego z wyspy Rudolfa, w archipelagu Franciszka Józefa, monoplan sowiecki „URSS Nr. 170“, pilotowany przez Wodopianowa. Załogę aparatu stanowiło 11 osób ze słynnym badaczem polarnym profesorem Ottonem Schmidtem na czele.

O godz. 11.35 samolot ten wylądował na krze lodowej w odległości 20 km od Bieguna. Padał wówczas drobny śnieg, słońce świeciło jasno, a temperatura wynosiła minus 12 st. Na krze rozbito pięć namiotów i nawiązano łączność z bazą na wyspie Rudolfa, choć natrafiało to na duże trudności z powodu zaburzeń magnetycznych.

W ślad za pierwszym aparatem podążyły jeszcze trzy inne, aby dowieźć ludzi i materjał, potrzebny do uruchomienia stacji badawczej na Biegunie. Zadaniem tej stacji będzie badanie meteorologiczne, cyrkulacji lodów w okolicach podbiegunowych, magnetyczne, morskie itd., a przedewszystkiem możliwości wytyczenia linji lotniczej z Europy do Ameryki przez Biegun Północny.

Ekspedycja pozostanie na Biegunie rok, albo i dłużej.

Po raz pierwszy o zdobycie Bieguna Północnego drogą powietrzną pokusił się Amundsen w 1925 r., ale osiągnął tylko 88 stopień szerokości geograficznej północnej. Przelot nad Biegunem udał się dopiero Amerykaninowi Byrdowi. Ostatnia wyprawa do Bieguna odbyła się w 1928 r. pod przewodnictwem Włocha Nobilego na sterowcu „Italia“, ale do celu nie dotarła wskutek rozbicia się balonu. Na poszukowanie Nobilego wystartował wtedy na wodnopłatowcu Amundsen i odtąd ślad o nim wszelki zaginął.



Prof. Schmidt żegna się ze swoją żoną i córką przed wyprawą do Bieguna.

Wszystkie zdjęcia „INTERNATIONAL PRESS PHOTO SERVICE“ WARSZAWA



Aparat „URSS Nr. 169“ na wyspie Rudolfa, stanowiącej bazę wyprawy Schmidta.



Dwaj sławni piloci polarni, którzy uczestniczą w wyprawie: na lewo Wodopianow, szef pilotów i Babuszkin.

KONKURSY HIPPICZNE W WARSZAWIE



W Warszawie odbywają się Międzynarodowe Konkursy Hippiczne z udziałem kilku ekip zagranicznych. Na zdjęciu p. wicemin. Szembekowa, wręczająca nagrody zwycięzcom w konkursie „Potęgi skoku" im. Aleksandra hr. Skrzyńskiego. Pierwszy od prawej gen. Rómmel. Hr. Szembekową całuje w rękę p. Temme (Niemcy), zdobywca pierwszej nagrody.

Ag. Fot. „Światowid".

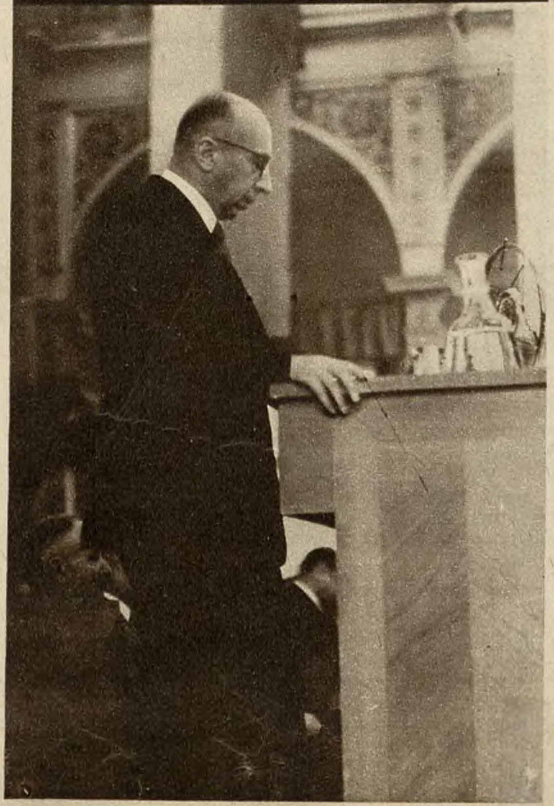
DZIEŃ PODNIOSŁYCH WSPOMNIEŃ



Najstarsze na ziemiach polskich żeńskie gimnazjum im. Emilji Plater w Krakowie obchodziło 40-lecie swego istnienia. Po nabożeństwie odbyła się akademja w pięknie przyozdobionej sali szkolnej (na zdjęciu). Przemówienia wygłosili prof. dr Skimina, wizytator Baliński, dyr. Zachara, p. Szancerowa i uczenica Nieszkowjecka.

Ag. Fot. „Światowid".

ZEBRANIE OBOZU ZJEDNOCZENIA W WARSZAWIE.



W Warszawie odbyło się posiedzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego w okręgu Śródmieście, na którem wygłosił przemówienie płk. Adam Koc (na zdjęciu), podkreślając konieczność utworzenia w Polsce nowej demokracji, w której interes jednostki i państwa byłyby nierozerwalnie ze sobą złączone.

Ag. Fot. „Światowid".

»Dni Krakowa«



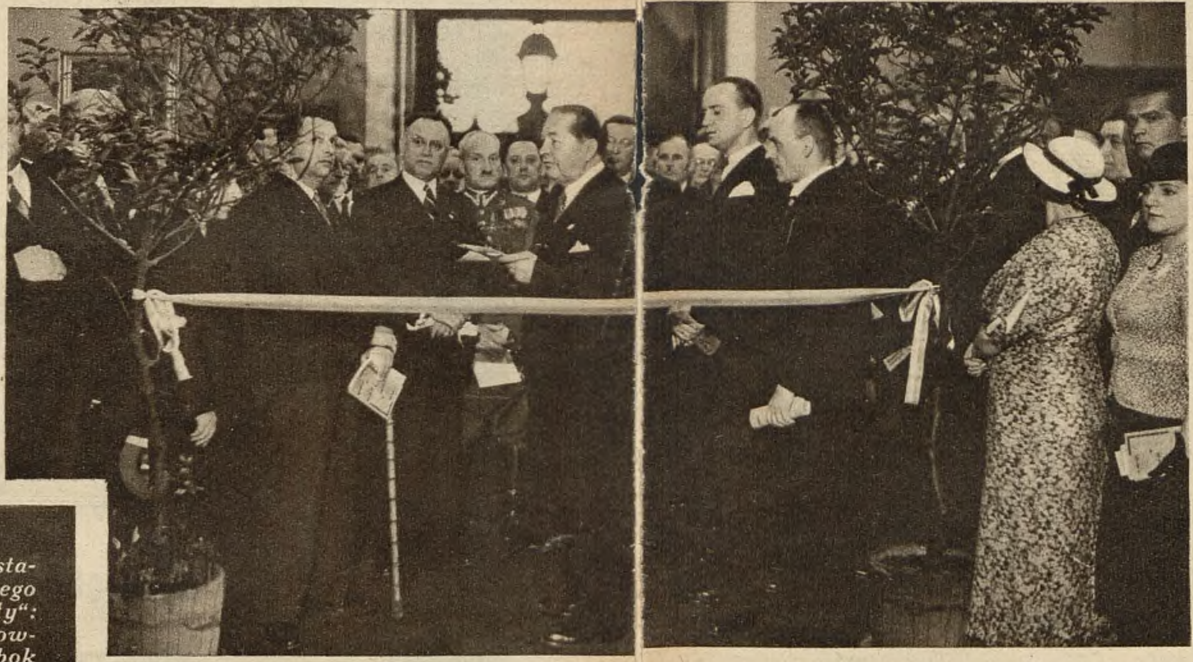
Fragment z przedstawienia „Wesela Haczowskiego“, wykonanego przez zespół regjonalny teatrów i chórów ludowych.



Defilada młodzieży podczas otwarcia nowego stadjonu sportowego, przy Alei 3-go Maja.

Już przeszłoroczne „Dni Krakowa“, dzięki organizacyjnej pracy, dokonanej przez Prezydjum m. Krakowa z p. prezydentem drem Kaplickim na czele, oraz Komitetu Obywatelskiego, pod przewodnictwem redaktora nacz. „I. K. C.“ p. Marjana Dąbrowskiego, pozostawiły jak najmilsze wspomnienie u wszystkich, którzy przybyli z Polski i zagranicy, byli świadkami i uczestnikami niezwykle zajmującego ich programu. Tegoroczne „Dni Krakowa“ rozpoczęły się pod znakiem jeszcze większego ożywienia. Wśród prześlicznej pogody majowej odbyła się w dniu 26 maja ich inauguracja na prastarym rynku krakowskim. Od tej chwili rozwija się nieprzerwanie barwna wstęga rozmaitych imprez, z których każda posiada swój indywidualny, niezwykle zajmujący charakter, a wszystkie razem składają się na całość o atrakcyjności wprost wyjątkowej, nietylko na nasze stosunki, ale i w skali europejskiej. Więc naprzód odbywające się równocześnie z otwarciem „Dni Krakowa“ uroczystości jubileuszu 25-lecia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, które osobno ilustrujemy. Za niemi poszły inne imprezy, przyczem są one tak dobrane, że dostarczają wrażeń jaknajżywszych zarówno tym, którzy chcą wchłonąć w siebie wszystkie składniki słynnej na całą Polskę kultury Krakowa, jak i tym, którzy w tem mieście, łączącem zabytkowość z żywem tętnem teraźniejszości, szukają tylko miłej i szlachetnej rozrywki. Więc już w pierwszy dzień „Dni Krakowa“ odbył się melodyjny koncert chórów na pl. Szczepańskim — więc Teatr Miejski wystąpił ze wspaniałą inscenizacją „Bolesława Śmiałego“ Stanisława Wyspiańskiego — więc otwartą została wystawa spuścizny artystycznej po genjalnym Arturze Grottgerze i mistrzu Wyczółkowskim — więc w kinoteatrze „Uciecha“ odbywały się niezwykle zajmujące popisy teatrów włościańskich, odtwarzających barwne obyczaje regjonalne — więc przedstawił się oczom licznej rzeszy widzów wspaniały, nowoczesny stadjon krakowski.

To wszystko zaś odbywa się w ramach tak uroczo właśnie obecnie, za dnia w świetle słonecznem, wieczorem w iluminacji reflektorów, wyglądających plant krakowskich, a prastare mury baszt i fortyfikacyj przytuliły do siebie najmłodszą brać malarską tak, jak na obszernych błoniach wre zabawa w „Wesołem miasteczku“. Nic więc dziwnego, że już obecnie statystyka wykazuje jeszcze więcej niż za pierwszych „Dni Krakowa“ i wycieczek i indywidualnych przybyszów. I tak będzie niewątpliwie ze wzrastającem ożywieniem aż do samego zamknięcia tej wspaniałej imprezy.



Red. nacz. p. Marjan Dąbrowski, otwiera wystawę Wyczółkowskiego w Pałacu Sztuk Pięknych w obecności pp. wicewoj. dr. Małaszyńskiego, prez. m. Krakowa dr. Kaplickiego, wiceprez. dr. Klimeckiego, płk. Madejskiego i innych.



Fragment z przedstawienia Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“: na prawo W. Nowakowski w roli głównej, obok niego Modzelewski w roli Sieciecha.



Publiczność słuchająca koncertu inauguracyjnego na pl. Szczepańskim. W pierwszym rzędzie siedzą pp. wicewoj. dr. Małaszyński, prez. m. dr. Kaplicki, członkowie Rady Miejskiej i inni.



Uliczna sprzedaż obrazów obok Bramy Florjańskiej, zorganizowana przez brać malarską.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID“.

JUBILEUSZ SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH.



Przyjęcie w Lesie Wolskim pod Krakowem, urządzone z okazji zjazdu przez Prezydjum m. Krakowa. Funkcje gospodarza spełniał p. wiceprezydent dr. Stanisław Klimecki (na zdjęciu trzeci od strony lewej). Wśród obecnych wicewoj. dr. Małaszyński (na zdjęciu czwarty od lewej), i inni uczestnicy zjazdu i goście.



Widok na salę Rady Miejskiej w Ratuszu krakowskim podczas uroczystej Akademji. Na zdjęciu w pośrodku pp. wicewoj. dr. Małaszyński i prez. m. Krakowa dr. Kaplicki, na lewo przedstawiciel D. O. K. płk. Madejski, na prawo ks. dyrektor Kuznowicz.

Syndykat Dziennikarzy Krakowskich, najstarsza zawodowa organizacja dziennikarska na ziemiach polskich, macierz wszystkich — dzisiaj już jedenastu — Syndykatów dziennikarskich, złączonych w Związek Dziennikarzy R. P., obchodził w dniach 26 i 27 maja 25-lecie swego istnienia. Uroczystość przekroczyła ramy lokalne i stała się, dzięki przybyciu całego prezydjum Związku i przedstawicieli wszystkich Syndykatów dziennikarskich, ogólnopolskiem świętem dziennikarstwa. Znaczenie tej manifestacji podkreślił jeszcze udział przedstawicieli władz na uroczystej akademji, oraz żywe i serdeczne zajęcie się całą uroczystością przez Prezydjum miasta Krakowa, które włączyło ją do tegorocznych „Dni Krakowa", jako ich inaugurację. Na mocy uprawnień statutowych Wydział S. D. K. mianował z okazji swego jubileuszu sześciu szczególnie zasłużonych członków Senjorami, trwałą zaś pamiątką jubileuszu będzie skromne, ale wytworne wydawnictwo jubileuszowe, zawierające nietylko ideologję i dzieje tej najstarszej organizacji dziennikarskiej w Polsce, ale i cenne materjały do historji prasy Polski wogóle.



Trybuna prezydjalna na uroczystej akademji w sali Rady Miejskiej. U góry na zdjęciu Prezydjum Akademji, złożone (od lewej) z pp. przedstawiciela Związku Wydawców red. nacz. „IKC" Marjana Dąbrowskiego, prezesa Związku Dziennikarzy R. P., Mieczysława Ścieżyńskiego, i jednego z założycieli S. D. K. Romana Pilarza. Poniżej (również od lewej) pp. red. Jan Stankiewicz, przewodniczący Komisji jubileuszowej, dr. Józef Flach, prezes S. D. K. i Leon Tomaszkiewicz, sekretarz S. D. K.



Przyjęcie wydane przez nacz. red. i wydawcę „I. K. C." p. Marjana Dąbrowskiego, które na tarasie Pałacu Prasy wśród swobodnej pogawędki zebrało uczestników zjazdu z całej Polski. Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID"



Dr. Józef Flach, prezes S. D. K.

SENIORZY S. D. K.



Dyr. Kazimierz Dobija.



Red. Leon Feldman.



Red. Jan Grzywiński.



Red. Stefan Nowiński.

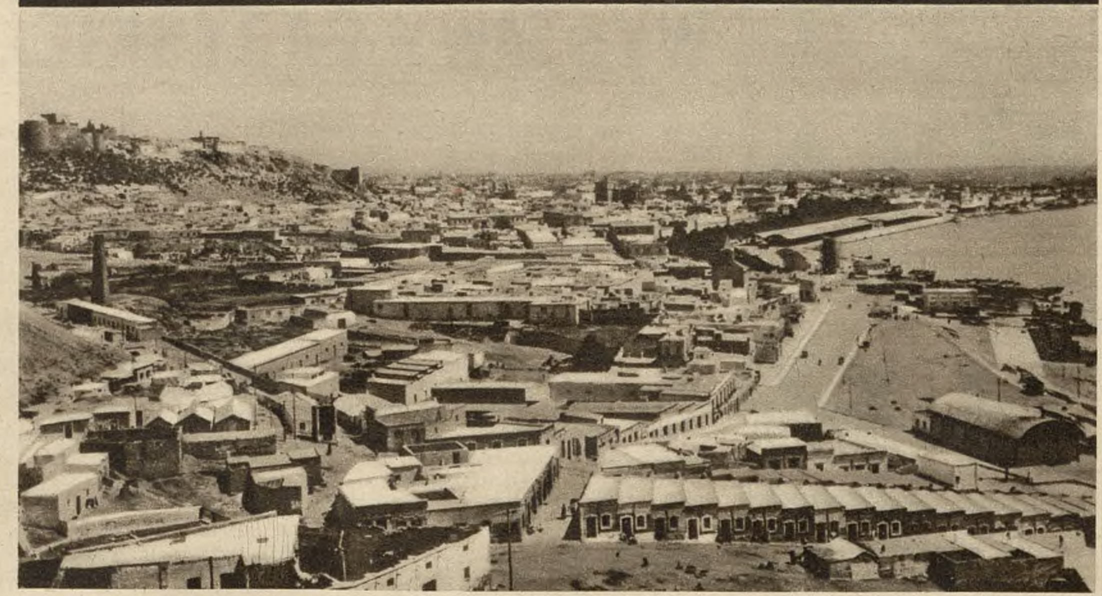


Red. Jan Stankiewicz.



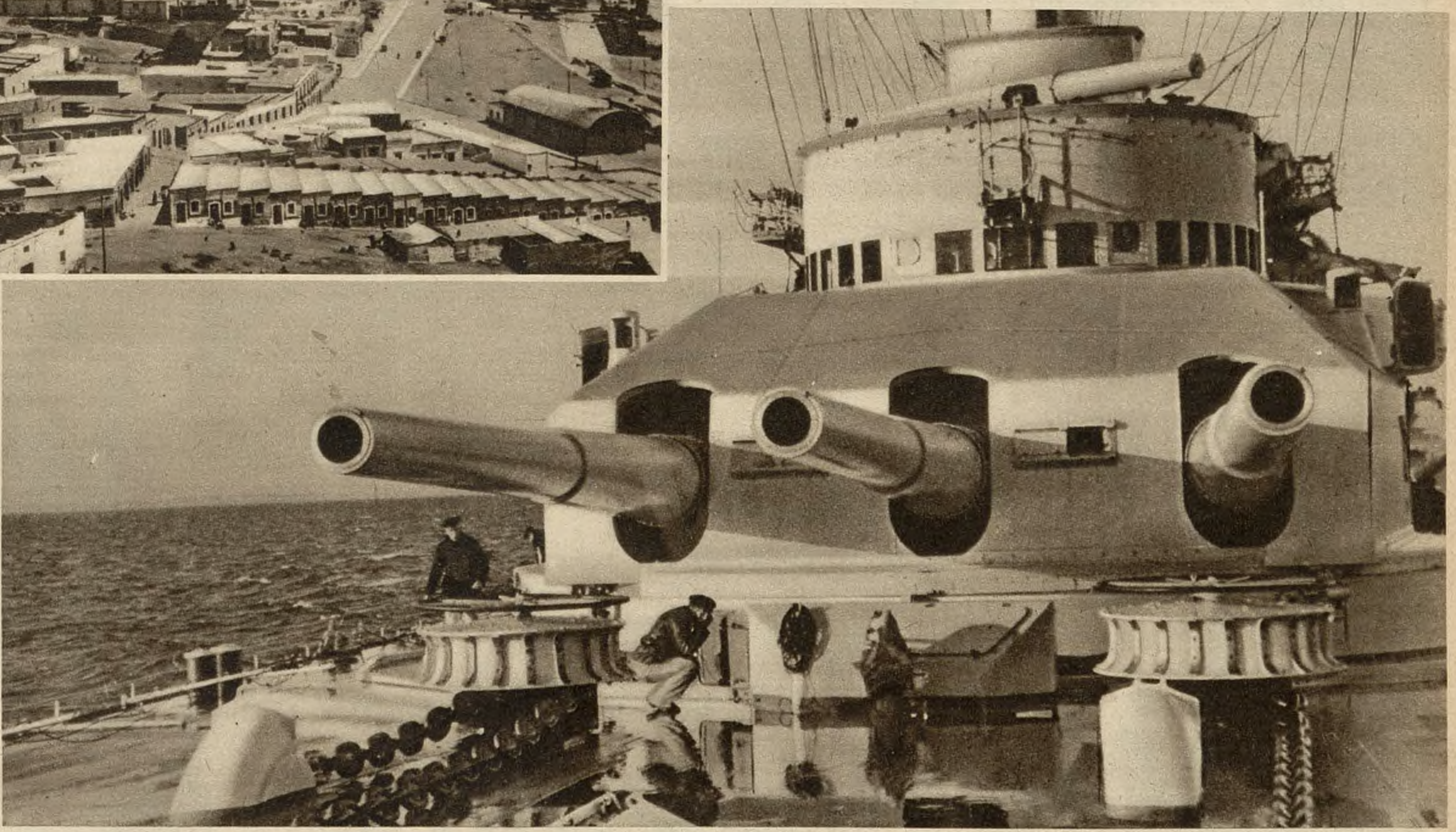
Red. Ludwik Szczepański.

POD GRADEM BOMB.



Ogólny widok Almerji, ufortyfikowanego portu Andaluzji, który został zbombardowany przez niemieckie okręty wojenne.
„Voir" — Paris.

Cały świat został poruszony dwoma groźnymi incydentami na terenie hiszpańskiej wojny domowej, które zaważyły jak miecz Damoklesa nad pokojem Europy. Oto mniej więcej przed tygodniem hiszpańskie samoloty czerwone zaatakowały bombami włoski okręt wojenny, sprawiający z ramienia Komitetu Nieinterwencji w Londynie kontrolę nad hiszpańskiemi wybrzeżami. Skutkiem tego ataku była śmierć 6-ciu włoskich oficerów marynarki, co wywołało ogromne wzburzenie w kołach politycznych Italji. Nie dość na tem. Przed kilkoma znowu duiami, stojący w porcie Palma, na Majorce, pancernik niemiecki „Deutschland", został obrzucony bombami z 12-tu samolotów walenckiego rządu czerwonego — skutkiem czego poniosło śmierć 23 marynarzy, a około 75 zostało ciężej, lub lżej rannych. Gdy wieść ta doszła do Niemiec, kanclerz Hitler zwołał natychmiast naradę, w której głównemi osobami byli niemiecki minister wojny gen. von Blomberg i głównodowodzący wojennej marynarki niemieckiej, admirał von Roeder. Skutkiem tych narad było zapowiedzenie przez Niemców ostrych represyj przeciwko rządowi walenckiemu, wymówienie współpracy z Komitetem Nieinterwencji w Londynie i zbombardowanie przez 5 okrętów wojennych niemieckich ufortyfikowanego portu hiszpańskiego, Almerji. Prócz tego, wjechała do portu w Barcelonie łódź podwodna, pochodzenia, jak twierdzą Katalończycy, włoskiego i storpedowała wielki statek pasażerski „Ciudad de Barcelona". Chmura wojennej pożogi zawisła nad Europą. Czy uda się ją zażegnać?



Nowoczesny pancernik niemiecki „Deutschland", który ostatnio został zbombardowany przez hiszpańskie samoloty czerwone, co pociągnęło za sobą ostre represje ze strony Niemiec. *Wide-World Photos — Londyn.*



OTWARCIE WYSTAWY PARYSKIEJ.

W tych dniach prezydent republiki francuskiej, Albert Lebrun, dokonał otwarcia paryskiej wystawy sztuki i techniki w obecności przedstawicieli rządu, dyplomacji, komisarzy wystawowych poszczególnych państw i 12.000 zaproszonych gości.

Wystawa nie jest jeszcze gotowa. Ukończono dopiero pięć pawilonów zagranicznych, m. in. niemiecki, który znajduje się naprzeciw gmachu sowieckiego.

Pawilon polski będzie wykończony dopiero za tydzień. Inauguracja jego nastąpi 14 czerwca. Ogółem na wystawie reprezentowanych jest 49 państw. Największą sensację wystawy stanowi pałac odkryć i wynalazków, w którym znajduje się 100 maszyn, m. in. aparat wytwarzający pioruny o napięciu trzech miljonów wolt, skonstruowany przez córkę naszej sławnej rodaczki, Marji Curie-Skłodowskiej, p. Jolliot-Curie.

Napływ cudzoziemców do Paryża jest ogromny, wystawa ma zapewnione powodzenie i już dzisiaj mówi się, że termin jej zamknięcia będzie przedłużony o cały rok.

Widok na tereny wystawy z wieży Eiffla. Na pierwszym planie most Jena, na prawo pawilon niemiecki, naprzeciw sowiecki. Scherl, Berlin



Prezydent Lebrun w towarzystwie premjera Bluma i gości oficjalnych dokonuje otwarcia wystawy. Photo NYT, Paris.



Pierwsza fala publiczności napływa na tereny wystawowe. Keystone, Berlin



Dr. Schacht udaje się na otwarcie pawilonu niemieckiego. Photo NYT, Paris

W SŁUŻBIE SAMARYTAŃSKIEJ



Henryk Dunant, Szwajcar, założyciel Czerwonego Krzyża, laureat Nobla. **Phot. Boissonnas S. A., Genewa**

Rozpoczynający się Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża powinien uwagę społeczeństwa skierować na tę instytucję dobra publicznego, pracującą w czasie pokoju nad podniesieniem sanitarnem kraju, a w czasie wojny spieszącą z pomocą rannym, chorym i cierpiącym.

Założycielem międzynarodowego Czerwonego Krzyża był Szwajcar, Henryk Dunant. Przypadkowo był on świadkiem bitwy pod Solferino, w której wojska cesarza austrjackiego, Franciszka Józefa, walczyły z armją Napoleona III. Z kościoła dobiegły go jęki rannych i konających, którymi nikt się nie opiekował. W tym kościółku powziął też postanowienie powołania do życia stowarzyszenia, któreby pełniło służbę samarytańską i jednoczyło wszystkich ludzi pod znakiem Czerwonego Krzyża. Myśl Dunanta padła na grunt podatny i przyjęła się w całym świecie, a sam Dunant został odznaczony w r. 1910 nagrodą pokojową Nobla.

W Polsce Polski Czerwony Krzyż może się pochwalić także wprost żywiołowym rozwojem. Zdołał on bowiem do swoich szeregów wciągnąć jak najliczniejsze warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzież. Działalność P. C. K. obejmuje szkolenie personalu sanitarnego, wyszkolenie przeciwgazowe, kursy ratownictwa wodnego, kursy dla dezynfektorów, dożywianie dzieci, pomoc na terenach dotkniętych klęskami żywiołowemi (powódź, pożary), opiekę nad niemowlętami i wiele innych jeszcze dziedzin.

Jak widzimy, program to zakrojony naprawdę na wielką skalę, obejmujący ważne dziedziny życia, przyczyniający się do podniesienia stanu sanitarnego kraju i obronności naszego państwa. To też obowiązkiem każdego Polaka jest należeć do Polskiego Czerwonego Krzyża, współpracować z nim i przyczyniać się do jego rozkwitu.



Ćwiczenia przeciwgazowe — zorganizowane przez Polski Czerwony Krzyż w Warszawie.



Pierwsze patrole Czerwonego Krzyża, opatrujące rannych. Rysunek z 1863 r.



Dożywianie biednej dziatwy — oto jeden z celów szczytnej działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Polski Czerwony Krzyż zajmuje się m. in. także szkoleniem zawodowych pielęgniarek. — Na zdjęciu pielęgniarka na dyżurze w sali szpitalnej.



Kolumny sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Dziewczęcy „charme".



W wiosennym kostjumie czy w letniej sukience „imprimée" występuje charakterystyczniej niżeli w zimowem okryciu, ta specjalna właściwość, przyrodzona młodości, a czasami będąca cechą kobiet, liczących sobie lat więcej niż dwadzieścia. A jest nią... dziewczęcy „charme", powab i wdzięk postaci.

Umie to podkreślić tegoroczna moda wiosenna. Jasne kostjumy, nietylko kolorem, lecz i krojem, sprawiają wrażenie wybitnie młodociane. Złożyło się na taką metamorfozę kostjumu wiele czynników. Przed laty był on jak najbardziej klasyczny, zbliżony do kroju męskiego w tym stopniu, że nasze matki dawały go szyć do krawca męskiego... Również i kolory, w najciemniejszych odcieniach utrzymane, często z repertuaru męskich ubrań przechodziły wprost do kostjumów damskich.

Z tego dziedzictwa wyzwolił się obecnie kostjum najzupełniej. Krój stał się bardziej kobiecy, swobodny. Pasek, wysoko umieszczony, nie lęka się podkreślić delikatnie linij bioder i biustu. Krótkie rękawy, miękkie ranswery, ozdobne stembnowania, kolorowe wypustki i naszycia, wszystko to przesunęło walory kostjumu w kierunku wybitnie kobiecym, dalekim od dawnej oschłej mody męskiej, naśladowanej tak namiętnie. Nie ostatnią z jego zalet jest skrócenie spódniczki.

Ale nietylko krój odmienił tak diametralnie styl kostjumu. Również i jasne, lekkie materjały, gładkie czy wzorzyste, bo takie i takie mieć będziemy kostjumy tego lata, wpłynęły na jego odmłodzony wygląd. Podkreślają go również urocze bluzeczki, pełne kobiecych bardzo szczegółików wykończenia.

Kostjum wymaga dostosowanego do niego kapelusza. Z charakterystycznych drobnostek w tej dziedzinie wiedzieć warto, że kolor przybrania kapelusza, czy to będzie wstążka czy kwiat, powinien powtórzyć się na... chusteczce do nosa. Zamknięta w stosownej do kostjumu torebce, ma nieraz sposobność zaznaczenia tej finezji. Finezyjne również powinno być dobranie do kostjumu rękawiczek i bucików z tego samego koloru skórki, odpowiedniej do stylu kostjumu, który może być sportowy na godziny poranne, wizytowy na popołudniowe i strojny z jedwabiu na godziny wieczorne. W połączeniu z koronkową bluzeczką, która konkuruje z gazową „chiffon", jest taki kostjum jeszcze jedną szczęśliwą metamorfozą zapomnianego zupełnie klasycznego kostjumu męskiego.

Zet.

Młodociana sukienka granatowa w białe kropki. Marszczenie na rękawkach i przodzie spodniczki. Pasek biały pleciony z jedwabnego sznurka.



Sukienka kasakowa z żakiecikiem z kratkowanej piki w odcieniu różowym. Granatowy pasek, rękawiczki, buciki i wstążka do kapelusza.



Urocza czapeczka z miękkiej błyszczącej słomki, przewiązana jedwabnym sznurkiem.



Powyżej: Crepe imprimee biała z ciemnoniebieskim tworzy ten miły model sukienki letniej o oryginalnych rękawkach i kołnierzyku-krawatce.



Powyżej: Letni kostjum jasno herbaciany w delikatną kratkę z pojedynczych czerwonych nitek. Czerwony pasek, pleciony ze słomki oraz guziki i pompony w butonierce.



Powyżej: Sukienka imprimée z bolerkiem o krótkich rękawkach. Kamizeleczka biała organdi z ryszką, przytrzymaną aksamitką. Kapelusz w odcieniach, dominujących w materjale.

FILM
sztuka i



STEFANJA GRODZIEŃSKA

świetna tancerka polska, odznaczająca się oryginalną urodą i niezwykłym wdziękiem młodocianej postaci.

Fot. St. Brzozowski, Warszawa

SYLWETKI TANCEREK

STEFANJA GRODZIEŃSKA

Ciemna brunetka, smukła, wiotka, o wyrazistych oczach. Cicha i spokojna. Ale gdy dojdzie do tańca, to ta „cicha woda"... brzegi rwie. Taka jest wtedy pełna tańca, tak gwałtownie wyładowuje ze siebie kipiący nadmiar taneczności, wzbierający w jej duszy...

Umie wszakże również — i na tem polega jej kunszt — hamować swe porywy, utrzymywać je w granicach umiaru artystycznego. Tak jest np. w tango, które obecnie tańczy w „Cyruliku Warszawskim". Jest w tem wiele nader pomysłowo skondensowanego porywu, wulkan z którego już buchają kłęby dymu, lecz jeszcze nie wylała lawa.

Ponieważ występ Stefanji Grodzieńskiej jest jej pierwszym samodzielnym występem solowym na scenie teatralnej, warto zainteresować się jej taneczną kartą ewidencyjną. Są tam pozycje poważne. Udział w konkursach międzynarodowych paryskim i wiedeńskim w zespole Ireny Prusickiej. Dyplom z ukończenia tej szkoły.

— A od czego się zaczęło? — zapytuję Stefanję Grodzieńską.

— Od tego, że jeszcze będąc w pierwszej klasie gimnazjum już tańczyłam i nawet układałam już tańce dla starszych znacznie uczenic, zamierzających się popisywać na wieczorkach szkolnych.



Stefanja Grodzieńska. Foto Forbert, Warszawa

— Kiedy pani wstąpiła do szkoły tanecznej i jakiej?

— Gdy byłam w czwartej klasie gimnazjum, zaczęłam jednocześnie uczęszczać do szkoły tańca artystycznego Ireny Prusickiej, mieszczącej się wtedy w mojem rodzinnem mieście — Łodzi. Gdy uzyskałam maturę, tak się złożyło, że szkoła taneczna Prusickiej została przeniesiona do Warszawy. Więc i ja za moją nauczycielką... W szkole tej przed dwoma laty uzyskałam absolutorjum, a w ub. r. dyplom. W odróżnieniu od wielu tancerek przez cały rzas nie zmieniałam szkoły. Pozostałam wierna jednej. Teraz zaś sama już prowadzę samodzielnie kursy taneczne, które zamierzam przekształcić na szkołę natychmiast po udzieleniu zezwolenia ministerstwa.

— A jakie inne plany?

— Chciałabym jeszcze uzupełnić moje umiejętności taneczne i pedagogiczne studjami zagranicznemi. Ma to nastąpić w najbliższym czasie.

— Słyszałem, że pani ma jeszcze inne zamiłowania?

— Zgadł pan. Zaczęłam pisać teksty piosenkowe. Spróbowałam i... poszło. Już nawet jedną moją piosenkę wykonała publicznie Vera Gran w ostatnim programie „Wielkiej Rewji".

— Pamiętam... „Mgła wokoło mnie..."

— O, właśnie! Już kilka moich tekstów piosenkowych nagrano na płyty. Ale to... tylko takie sobie zamiłowanie poboczne. Przedewszystkiem żyję tańcem i dla tańca. **H. L.**

BALET HINDUSKI W POLSCE.

Do Polski zawitał ostatnio słynny balet hinduski Uday Shan-Kar, który swego czasu odznaczono pierwszą nagrodą na berlińskiej Olimpjadzie Tanecznej. Produkcje taneczne tego baletu odznaczają się niezwykłą oryginalnością, a egzotyka jego stanowi element, ściągający na występy gości z Indyj tłumy publiczności. Balet Uday Shan-Kar przywiózł ze sobą orkiestrę hinduską, złożoną z instrumentów u nas niespotykanych i właściwie dotąd nieznanych, pod melodję której członkowie baletu zaprodukowali nam niezwykle ciekawe, o wielkiej głębi ujęcia, taneczne misterja hinduskie. Balet występował w Warszawie, a w sobotę 29 i w niedzielę 30 maja br. dał dwa gościnne występy w sali krakowskiego Starego Teatru. Publiczność z entuzjazmem oklaskiwała egzotycznych artystów, którzy całkiem zasłużenie zbierali laury za swą owocną pracę na niwie artystycznego tańca.

Na zdjęciu naszem widzimy członków baletu bezpośrednio po przybyciu na dworzec warszawski. W środku grupy stoi twórca baletu Uday Shan-Kar (z kwiatami w ręku).



RENESANS POWIEŚCI HISTORYCZNEJ.



Hanna Malewska, młoda literatka, odznaczona na Konkursie Powieściowym „Książnicy Atlas" za powieść historyczną p. t. „Żelazna korona".

Lata powojenne były okresem rozwichrzenia duchowego, gwałtownego wyżywania się człowieka, który nagle stwierdził, że wszystko, co dotąd uważał za stałe i trwałe — chwieje się i wali w gruzy. W sztuce widzieliśmy próby odcięcia się od dotychczasowych n o r m i t e o r y j estetycznych. Najpierw rozwinęła się bujnie poezja, manifesty, programy nowych kierunków sypały się jak z rękawa, pozostawiając po sobie przeważnie miałki osad; niemniej jednak trafiały się i złote ziarna. Potem przyszła moda na powieść.

Od 10-ciu lat mnożą się książki i nazwiska debjutantów na tem polu. Zrozumiano, że proza jest wdzięcznem polem dla artysty słowa. Tak, tylko nie wystarczy wprowadzenie paru śmiałych, pomysłowych przenośni i metafor, aby przykuć umysły i serca. Próbowano też najłatwiejszego sposobu zwrócenia na siebie uwagi, przez używanie „mocnych słów", brutalnych wyrażeń; przez sięgnięcie do rynsztokowego słownika. Nie wielu mogło o sobie powiedzieć, że chwycili się tego sposobu z istotnej potrzeby twórczej, że był to jakiś tragiczny krzyk bólu, czy rozpaczy. Przeważnie była to chęć przekrzyczenia innych...

Ostatnio jesteśmy świadkami bardzo znamiennego zwrotu do powieści historycznej. Dość przypomnieć „Krzyżowców" i „Króla trędowatego" Zofji Kossak, „Czerwone tarcze" Iwaszkiewicza, „Rumieńce wolności" Tadeusza Kudlińskiego, „Żelazną koronę" Hanny Malewskiej, nie mówiąc już o licznych, jakże popularnych powieściowych biografjach wybitnych postaci historycznych.

Co oznacza ten nawrót? — Sądzę, że nic innego, jak poszukiwanie zagubionej wielkości. Znowu pociągająco brzmią słowa Wyspiańskiego: „W i e l k o ś c i, komu imię to przydano, ten tęgich sił odżywa w sobie moce"... Nie zdoławszy jej znaleźć w rytmie dnia dzisiejszego, pisarze zwracają się do przeszłości.



Jarosław Iwaszkiewicz, wybitny prozaik, autor „Czerwonych tarcz", w swym gabinecie przy pracy.

Odwrócenie się od wydarzeń współczesnych nie oznacza jednak potępienia teraźniejszości, ani jej niedocenienia. Jest to raczej chęć skonfrontowania wydarzeń współczesnych z wielkością historji. Brzozowski słusznie powiedział, iż powieść historyczna „jest dokumentem epoki, w której powstała. Może w niej być mowa tylko o takiej przeszłości, która żyje w umyśle czytelnika, czy autora... Dla każdej epoki niemniej charakterystyczne jest to, co ona myśli o przeszłości swojej, jak to, co ona sądzi o stanie swym obecnym".

W tej próbie najdalej idzie autor „Czerwonych tarcz", J. Iwaszkiewicz, wkładając niejako w postacie XII wieku — dusze i umysły współczesne, bliskie nam niepokoje... Ale też jest on najmniej historycznym autorem.

Zofja Kossak nie popełnia takich anachronizmów. Sama zanurza się w średniowiecze, żyje ówczesnemi sprawami i prądami. Rzecz prosta, że uwypukla jedynie pewne momenty przeszłości, które ją najbardziej przejmują.

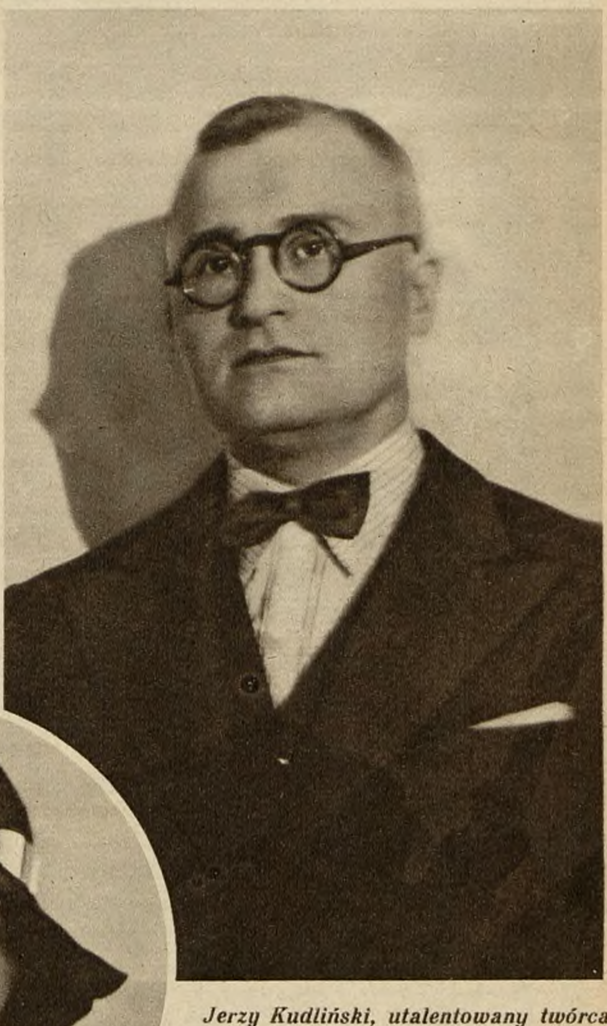
Zofja Kossak umie wspaniale ożywić odległą epokę, zbliżyć do nas rycerzy krzyżowych, albo odmalować plastycznie wyrafinowaną kulturę Bizancjum. Jeśli jednak po przeczytaniu sienkiewiczowskiej Trylogji utrwalają się w pamięci głównie poszczególni bohaterzy, ich przeżycia i przygody — po przeczytaniu „Krzyżowców", lub „Króla trędowatego" najwyraźniej rysuje się w umyśle — obraz środowiska.

Tadeusz Kudliński w „Rumieńcach wolności" pokazuje nam Polskę w okresie rozbiorów. Jak w świetnym filmie przesuwają się scenki z coraz to nową postacią. Kościuszko, Poniatowski, Dąbrowski, Niemcewicz, ks. Adam Czartoryski i wielu innych.

Autorka „Żelaznej korony", H. Malewska, opowiada dzieje panowania Karola V, cesarza rzymskiego narodu niemieckiego, króla Hiszpanji, władcy Flandrji i Włoch. U p. Malewskiej mamy spokojną, beznamiętną relację o wydarzeniach. Widzimy wzrastającą potęgę Karola, potem zmierzch jego gwiazdy. Autorka zachowywa tak duży dystans od swej postaci, tak mało przejmuje się wypadkami, że pozostawia w nas wrażenie muzealnego chłodu. A jednak i ona niewątpliwie chciała zobaczyć zbliska wybitną indywidualność tego monarchy; i ona chciała otrzeć się o historyczną wielkość...

Jarosław Janowski.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Jerzy Kudliński, utalentowany twórca powieści historycznej p. t. „Rumieńce wolności", nagrodzonej na Konkursie powieściowym „I. K. C.".



Zofja Kossak-Szczucka jedna z najwybitniejszych i najpopularniejszych autorek polskich. Szczególny rozgłos zdobyli jej „Krzyżowcy".



Art.-rzeźbiarz, Roman Lewandowski przy pracy w Państwowej Pracowni Konserwatorsko-Rzeźbiarskiej (na Zamku Królewskim w Warszawie).

WSZYSTKIE ZDJĘCIA POCHODZĄ Z ARCHIWUM C. B. I. Min. W. R. i O. P.



Brzeżany, dawny zamek Sieniawskich z XVI wieku w stylu renesansowym, zniszczony przez wojnę, czeka na odbudowę.



„Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny" z kościoła Bernardyńskiego w Warcie, prawdopodobnie dzieło Franciszka z Sieradza (ok. 1480 r.), po odnowieniu w Państwowej Pracowni Konserwatorskiej.



W Państwowej Pracowni Konserwatorsko-Malarskiej na Zamku Królewskim w Warszawie: kierownik Jan Rutkowski z zastępcą art.-mal. Słoneckim przy pracy.

O KONSERWACJI ZABYTKÓW W POLSCE

Wywiad z Głównym Konserwatorem zabytkow, p. Jerzym Remerem.



W Centralnem Biurze Inwentaryzacji Zabytków Sztuki. Widoczni od prawej: archiwarjusz M. Masłowski, Główny Konserwator J. Remer w rozmowie z inż. arch. Wilh. Hennebergem, nad rysownicą dr. J. Szablowski z A. Vetulanim. Przy szafie laborantki: J. Mączeńska i M. Moraczewska.

Co wiemy o zabytkach naszej przeszłości? O zabytkach historycznych, kulturalnych, artystycznych? Przyznajmy się szczerze, iż niewiele. Oczywiście znamy Wawel, stare mury krakowskie, w Warszawie Zamek, Łazienki, kolumnę Zygmunta. Pamiętamy, iż gdzieś w Toruniu widzieliśmy stare zabytkowe kościoły, że zwiedzaliśmy przygodnie ruiny zamku w Czorsztynie. Może to i wszystko. A przecież prastara ziemia polska, na której blisko tysiąc lat istnieje już Państwo, wiekową tradycją zapełniła się nieprzeliczonemi wprost skarbami, dokumentami plastycznymi naszej bogatej historji i kultury. Starodawne kościoły, drewniane kościółki wiejskie z ich licznemi malowidłami, rzeźbami, ruiny zamków średniowiecznych, dwory magnackie i dworki szlacheckie, figury przydrożne, pałace i nawet kamienice staromiejskie — oto wielkie wartości, których ocenianie i pieczołowite konserwowanie jest nietylko romantyzmem ale i obowiązkiem dla potomności, a także dobrze pojętym interesem. Obowiązkiem — bo prawnukom naszym musimy pozostawić najważniejszą spuściznę praojców; interesem — bo wszakże wszelkie zabytki, to wielki atut turystyki krajowej i międzynarodowej. Wreszcie konserwacja zabytków jest koniecznością dla nauki i studjów nad historją Polski i jej kultury.

Rewelacją dla Czytelnika będzie, jeśli podam suchą cyfrę. Oto spis (niekompletny jeszcze) samych tylko nieruchomości, zaliczanych do wartościowych zabytków w Polsce, obejmuje ponad 10.000 objektów! Centralne Biuro Inwentaryzacyjne przy Ministerstwie W. R. i O. P., które prowadzi inwentaryzację naszych zabytków, posiada w swem archiwum już około 18.000 klisz fotograficznych zdjęć zabytków sztuki.

Jak wspomnieliśmy w artykule o działalności Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P., sprawa ochrony (konserwacji zabytków), jako zagadnienie doniosłej wagi spoczywa w rękach władz państwowych. Istnieje urząd Głównego Konserwatora, który piastuje p. Jerzy Remer. Cały kraj podzielony jest na okręgi konserwatorskie, na czele których stoją konserwatorowie. W ten sposób akcja konserwatorska obejmuje całą Polskę, sięgając od wielkich świątyń miast centralnych do drewnianych kościółków i cerkiewek Podhala i Huculszczyzny, do starodawnych wykopalisk Grodna i Dawidgródka.

Pragnąc zaznajomić się bliżej z interesującą kwestją ochrony zabytków w Polsce, składamy wizytę Głównemu Konserwatorowi w Wydziale Sztuki Min. W. R. i O. P.

Pierwsze wrażenie: piękne korytarze wspaniałego gmachu Ministerstwa, poczekalnia Wydziału Sztuki, gabinet Głównego Konserwatora zawieszone są mnóstwem artystycznie wykonanych fotografij różnych zabytków architektury, malarstwa, rzeźby, rzemiosła artystycznego. Nieznane, pierwszy raz w życiu oglądane przez nas (mój Boże! „Cudze chwalicie, swego nie znacie!" Ze wstydem to stwierdzam!) widnieją na fotografjach kościoły zabytkowe Strzelna, rzeźby, ruiny z Łęczycy, wspaniałe zamki Oleska, Trembowli, Zbaraża, Chęcin, mieszczańskie kamienice Kazimierza, Zamościa, Krzemieńca i ileż innych! Nie sposób wyliczyć bogactwa i cudów tych zabytków, które oglądamy na tych kilkudziesięciu tylko zdjęciach.

W gabinecie p. Remera stajemy przed wielkich rozmiarów mapą Polski z tysiącem dziwnych znaczków.

— To mapa operacyjna mego działu pracy — objaśnia mnie uprzejmie p. Remer. Oznaczono na niej wszystkie te zabytki, które po zniszczeniach czasu, niewłaściwie prowadzonych w ubiegłem stuleciu restauracjach, niefortunnych przebudowach, wreszcie, co najsmutniejsze, po wielkich zniszczeniach wojennych, wymagają przeprowadzenia odpowiednich robót konserwatorskich. Choć praca idzie z powodu braku odpowiednich funduszów powoli, jednak stale posuwamy się naprzód. Tu oto, na drugiej mapie widzimy stan zabytków w roku bieżącym, po 19-tu latach pracy, a zarazem plan robót na rok bieżący.

— Jakie zabytki są najliczniejsze? — zadaję pytanie.

— Najliczniejszą grupę zabytków, wymagających systematycznej opieki — słyszę odpowiedź — tworzą zabytki architektury, a zwłaszcza te, które są zaniedbane lub w stanie dezolacji. Jeśli dany objekt posiada dziś właściciela, mogącego własnym sumptem przeprowadzić roboty konserwacyjne, urząd konserwatorski nakłania go do podejmowania takich koniecznych, nieraz drobnych robót, o charakterze remontu. Tu leży, powiedziałbym, funkcja pedagogiczna konserwatorów i jej to zawdzięczamy, że zrozumienie tego podstawowego żądania co do należytej i ciągłej pieczy nad zabytkami ze strony ich użytkowników czy administratorów daje z każdym rokiem coraz to lepsze wyniki. Coraz większe obawy budzi jednak stan zabytków, należących niegdyś do wielkich fortun magnackich lub mieszczańskich, a więc zamków, pałaców, dworów, a nawet kamienic. Utrzymanie tych przeważnie monumentalnych zabytków w należytym stanie konserwacji staje się dla ich obecnych właścicieli wielkim ciężarem, w wielu wypadkach niemożliwością, co prowadzi do zaniedbywania lub wprost opuszczania tych siedzib! Zdarza się, że takie opuszczane zabytki ofiarowywane bywają przez ich właścicieli w formie darowizny, lub za zaległości podatkowe Państwu. Wówczas, a także w odniesieniu do zabytków, których właściciele nie mogą finansować koniecznych robót, konserwacja musi iść na koszt państwa. Niestety, wobec ciężkich czasów, coraz rzadziej zdarza się, że część prac pokrywa samorząd, lub społeczeństwo z dobrowolnych składek i ofiar.

— A jakiemi funduszami rozporządza państwowa opieka nad zabytkami? O ile pamiętam, w budżecie Ministerstwa WR i OP figuruje na ten cel niewielka — jak na ogrom prac — suma 100.000 złotych?

— Tak jest — mówi dalej p. Remer — tyle budżet państwowy przeznaczył w roku bieżącym na ten cel. Prócz tego jeszcze 20.000 tysięcy rocznie przeznaczono na Centralne Biuro Inwentaryzacyjne. W granicach tego budżetu udzielane są subwencje, nieprzekraczające kilku tysięcy złotych na wybrany objekt. Podział kredytów dokonywany jest kolegjalnie na dorocznym zjeździe konserwatorów, którzy zgłaszają swe wnioski. Niestety, wnioski te przekraczają wielokrotnie sumę, jaką rozporządzamy.

Ciąg dalszy na st. 20-ej.



Archiwum klisz fotograficznych Centralnego Biura Inwentaryzacyjnego.

O KONSERWACJI ZABYTKÓW W POLSCE

Ciąg dalszy ze str. 19-tej.

To też konserwatorzy przeważnie apelują o finansowanie prac do samopomocy społeczeństwa.

— Jak się zapowiada bieżący sezon konserwatorski? — zapytuję, przechodząc do spraw aktualnych.

— Tego roku rozpoczynamy pracę w 75-ciu punktach najbardziej zagrożonych, obejmując jednak teren wszystkich województw i wszystkie kategorje zabytków, jak kościoły, cerkwie, zamki, ich ruiny, pałace, mury staromiejskie, spichlerze itp. Z ważniejszych robót wymienię: kolegjatę w Tumie (pod Łęczycą), kościół pocysterski w Lądzie, kościoły drewniane na Podhalu, kilka zamków podolskich spichlerze w Kazimierzu n/W, kamienice w Lublinie, Zamościu, Bieczu. Specjalną uwagę poświęcamy staremu romańskiemu kościółkowi św. Idziego w Inowłodzu pod Spałą, którego odbudowę zainicjował Pan Prezydent R. P. Jest to bardzo ciekawy i piękny okaz budownictwa romańskiego w Polsce. Kościółkowi będzie nadany dawny wygląd wraz z otoczeniem według projektów inż.-arch. W. Henneberga. No, a pozatem kontynuujemy wielkie roboty w Grodnie przy wykopaliskach i zabezpieczaniu ruin wczesnośredniowiecznych na górze Zamkowej. To są jedne z najciekawszych prac, a w niedalekiej przyszłości przystąpimy tam w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem imienia króla Stefana Batorego do odbudowy Zamku Starego, według projektów prof. J. Wojciechowskiego.



Jerzy Remer, Główny Konserwator Zabytków konferuje w swoim gabinecie z arch. Wilhelmem Hennebergem.

To mówiąc, demonstruje p. Remer piękne plany zamku. W czasie pogawędki przechodzimy na stępnie do Biura Inwentaryzacyjnego. Zgromadzono tu olbrzymi materjał dotyczący zabytków: klisze fot., zdjęcia miarowe, opisy, katalogi, plany, mapy, wśród nich mapa zabytków polskich, dzieląca je według przynależności do stylów.



Zamek Lubarta w Łucku z lotu ptaka.

— Jaka jest geneza Biura Inwentaryzacyjnego? — zapytuję, pragnąc uzyskać kilka szczegółów odnoszących się do tego oryginalnego i ciekawego biura.

— Utworzono je w r. 1929 — mówi p. Remer — na mój wniosek, jako wynik jednomyślnej uchwały II-go ogólno-polskiego zjazdu konserwatorów, na którym historycy sztuki, konserwatorzy, fachowi przedstawiciele wyższych uczelni, muzeów, archiwów i towarzystw opieki nad zabytkami domagali się stworzenia państwowej komórki centralnej, którąby zajęła się systematycznem inwentaryzowaniem artystycznej spuścizny dawnych wieków. Pracę w tym dziale prowadzi się przez organizowanie ekspedycyj, złożonych z historyków sztuki, architektów i fotografów, którzy dokonywują systematycznych naukowych opisów zabytków sztuki, oraz sporządzają zdjęcia pomiarowe i fotograficzne tychże. Po uporządkowaniu materjałów w archiwach, udostępnia się je następnie dla celów konserwatorskich, naukowych i propagandowych. W roku bieżącym przystąpimy do wydawania drukiem katalogu inwentarza, a zaczniemy od powiatu nowotarskiego. Jak panu zapewne wiadomo, inne państwa są w porównaniu z nami na polu inwentaryzacji bardzo zaawansowane. Niemcy zaczęły taką inwentaryzację już w roku 1870, Czechy w r. 1887 i wydały dotychczas przeszło 40 tomów inwentarza tych zabytków, Austrja opublikowała już około 24 tomy. Nie trudno się domyśleć, jak odpowiedzialne i ciężkie zadanie czeka nas — nie możemy się jednak przed niem uchylić.

— Czy opublikowanie drukiem inwentarza zabytków ma na celu zadanie wyłącznie teoretyczne, czy także i praktyczne?

— I takie i takie. Cel teoretyczny wiąże się ściśle z postulatami nauki, która bez kompletnego inwentarza nie może opracować pełnego i syntetycznego obrazu dziejów sztuki w Polsce; cel praktyczny natomiast — to umożliwienie racjonalnego wykonywania czynności konserwatorskich i podkreślenie znaczenia wychowawczego dla społeczeństwa, któremu uprzystępni się w ten sposób poznanie skarbów kultury i sztuki.

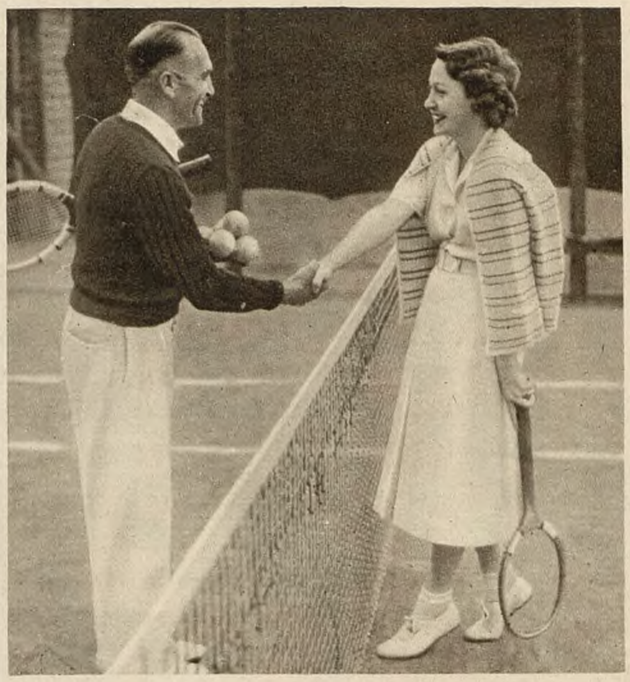
— Nasze zabytki — kończy rozmowę p. Remer — to dokumenty historyczne, pomniki sztuki, to własność nas wszystkich, całego społeczeństwa. — Wszyscy powinniśmy je znać, cenić, otaczać opieką, kochać i dążyć w miarę sił do godnego przekazania ich następnym wiekom.

Mgr. Roman Burzyński.

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA".

NOWA GWIAZDA NA FIRMAMENCIE FILMJI.





Heli Finkenzeller ukaże się wkrótce w paru filmach eksploatacji Warszawskiej Kinematograficznej S. A. Na zdjęciach widzimy ją w jednej ze swych świetnych ról i w życiu prywatnem na partji tenisa.
Fot. Warsz. Kinematograficzna S. A.

„Kiedy jesteś zakochana"



Grace Moore ukaże się wkrótce w filmie p. t. „Kiedy jesteś zakochana". Jest to jeden z najlepszych obrazów zrealizowanych ostatnio w Ameryce.
Fot. „Columbia".

„ANIOŁ"



Marlena Dietrich stwarza wspaniałą kreację we filmie reżyserji i produkcji Ernesta Lubitscha p. t. „Anioł". Fot. „Paramount".

„DZIEWCZĘTA Z NOWOLIPEK"



E. Barszczewska, Kazimierz J. Stępowski i Łoziński w scenie z filmu pt. „Dziewczęta z Nowolipek", który obecnie realizuje reżyser Lejtes. Film osnuty jest na tle powieści Poli Gojawiczyńskiej pod takim samym tytułem.
Fot. „Parlo-Film".

„POSTRACH OPERY"



Warner Oland, świetny odtwórca detektywa Charlie Chana, ukaże się we filmie p. t. „Postrach opery". Poza Olandem rolę główną w tym obrazie kreuje Borys Karloff. Fot. „20th Century Fox".



IDA LUPINO, jedna z czołowych gwiazd ekranów świata — w zaciszu domowem.

Fot. „COLUMBIA"



OTWARCIE NOWYCH WYSTAW W WARSZAWSKIM IPS'ie.

Dnia 26 maja b. r. zostały otwarte w warszawskim IPS-ie wystawy: pośmiertna — Zygmunta Waliszewskiego, oraz zbiorowe: Al. Rafałowskiego i L. Adwentowicza. Otwarcie odbyło się w obecności wicemin. Ujejskiego i przy licznym współudziale publiczności. Na zdjęciu naszem widzimy wicemin. Ujejskiego w towarzystwie artysty-malarza J. Czapskiego (na prawo) i dyr. IPS-u B. Pniewskiego — oglądających wystawione dzieła sztuki.

Ag. Fot. „Światowid"

Kraków.

Szarada.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Mijają bezpowrotnie **piąte** — i gdzieś giną —
witane i żegnane marjackim hejnałem
i **czwór** fałach wiślanych rozśpiewane płyną
mimo przeszkód ogromu niezłomne i śmiałe.

Stoi Wawel od wieków pełen majestatu,
Wawel, największa chluba **Sześć-siedem-ósmego** —
drugie-pierwsze w nim drzemią w królewskich komnatach —
przy nim Wisła i „Zygmunt" prochów Wielkich strzegą.

Tu Sukiennice **sześ-trzecie**, obok sławny rynek,
gdzie Tadeusz Kościuszko swoje śluby składał,
pragnąc Polskę wyzwolić z jarzma zbrojnym czynem, —
o tym codzień **czwór** plantach słowik opowiada.

Niejeden **raz-dwa** z Polski zwiedzić **szóste-pierwsze**
poznać **Wspak piąte-pierwsze**, morzem podróżować —
tu jednak wraca myślą, bo tu wszystko szczersze,
bo na ziemi drugiego nie znajdzie Krakowa.

Tutaj „Zygmunt" samotnik, królewskie popioły,
tu w **wsteczne siódme-czwarte** słońce świeci jaśniej, —
tutaj śpiewka ważniejsza, lud dobry, wesoły
i wszystkim **czwór-dwa-pierwsze** tu spełnią się właśnie.

Dziejopisarz Polski.

Szarada.

(Ułoż. „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Kraszewski!... Wielkie imię!... Mistrz polskiego słowa!...
On dziejopisem Polski!... Opisał ją całą,
od czasów legendarnych przez świetność wspaniałą,
do zmagań bohaterskich w zaborczych okowach!

Drugie-półsiódme myśli ugorem **raz** stało,
to nie **wtór-trzy-czwór-szóste** w Polsce była głowa...
On polską powieść z pieluch postawił na nogach,
ten genjalny **sześć-siódmy**, jakich bywa mało!

On wielki patrjota, poruszył sumienie
narodu, siejąc zgodę na jałowej glebie.
umacniał w świętem dziele nad Polski wskrzeszeniem.

Pięć-sześć-pierwszy!... Choć **pięć-czwór** czas dzieli od Ciebie,
bo to wszak już pół wieku, jak Cię kryją cienie.
cześć dla Cię przechowują serca naszych głębie!...

Za rozwiązanie obu szarad, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 czerwca 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 20.

Tyle uniesień dostarczyła nam ta jedna pora wiosenna.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 20 nadesłali:

Jerzy Göttel, Jaworzno; Seweryn Mordawski, Limanowa; Bronisław Morawski, Katowice; Kazimiera Barylina, Warszawa; Wacław Goliszewski, Warszawa; Stefa Kancówna, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Sarama Marcin, Chwałowice; mgr. Stanisław Leski, Toruń; Ryszard Janotka, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Zbigniew Kusiak, Kraków; Marjan Bujakowski, Kraków; Władysław Krupa, Kraków; X. X., Sanok; Joanna Marczyńska, Targanica; Zofja Flammer, Wolsztyn; Stan. Grabowski, Płock; Zofja Manteuffel, Warszawa; Antonina Łakotówna, Kuźnica; Zygmunt Doruchowski, Warszawa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Br. Rotter, Borszczów; Jerzy Korzeniowski, Skarżysko; Roman Dziubiński, Kraków; Łucjan Müller, Dederkały; Marja Baworowska, Sorocko; Józef Nieszczak, Głowno; Władysław Dąbrowski, Brodnica; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Eugenjusz Fronczak, Nowy Dwór; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Stefan Morawski, Poznań; pchor. Benedykt Zieliński, Dęblin; Janusz Metelski, Podwiśle; Adam Dąbrowski, Rembertów; Alfreda Świtkowska, Lwów; Edward Protasewicz, Wołomin; Witold Nowicki, Warszawa; J. Janczewski, Wilno; Ewa Śmigielska, Schodnica; Franciszek Galiński, Radomsko; Kazimierz Jędras, Olsztyn; Bronisław Ertel, Lwów; Henryk Berwetz, Radom; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; „Ja-Ki", Budzanów; Jan Lembke, Przedbórz; Feliks Kretowicz, Brześć; Bol. Zieliński, Warszawa; **Jan Sysak, Chrzanów (zł 20);** Róża Kraus, Lwów; Wł. Opaliński, Wilno; Michał Grygiel, Jaworzno; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; E. Kościuszyński, Kraków; Jerzy Parczyński, Częstochowa; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Halina Kalitówna, Bydgoszcz; Barbara Milówczanka, Nowy Sącz; Jadwiga Baworowa, Kielce; Franc. Kocur, Chybie; sierż. Stanisław Starega, Równe; K. Wojakowski, Warszawa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; E. Grodzka, Warszawa; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Fr. Chmielewska, Pacanów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; „Babina", Łuniniec; Olga Zbiegieniowa, Łuck; H. Grynbergowa, Piotrków; por. Stanisław Taraszkiewicz, Toruń; Marja Mukułowska, Kołaczkowo; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Ala Hauschildowa, Nowy Targ; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Marta Pyszówna, Biała; Stefan Bąkowski, Kraków; Krystyna Wielowieyska, Lubcza; Bożenna Garlińska, Łódź; Janina Pawełczykówna, Łódź; Eryk Unverricht, Bielszowice; Basia Bytomska, Cieszyn; Mariola, Radomsko; Marjan Feduszka, Stanisławów; Marja Ziółkowska, Poznań; „Sfinks", Włodzimierz; Z. Koter, Warszawa; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Karol Kugler, Laskowice; Teofil Sobecki, Poznań; Ludwik Samborski, Kraków; M. Dąbkiewicz, Łódź; Edward Klawe, Jedlnia; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Lech Wittig, Poznań; Władysław Lange, Warszawa; dr Helena Opielińska; W. Hahorkiewicz, Skawina; A. Mieczkowski, Wilno; Witold Majewski, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Z. Blatt, Łódź; Zofja Tęsiorowska, Wieluń; Ezet, Brześć n/B; Henryk Kalita, Równe Wol.; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Marja Weissmannowa, Lwów; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Błażewiczowa, Kobylnik; Kazia Tymkówna, Lwów; A. Loeglerowa, Lwów; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Eugenjusz Dworski, Lwów; Marja Józefowa Odanowska, Warszawa; Kazimiera Gorzejewska, Warszawa; T. Matuszewska, Radomsko; W. Nosé, Anin; Tadeusz Karnas, Stanisławów; Władysława Sławecka, Krotoszyn; Jakób Sznapper, Kalisz; Wanda Lisiecka, Poznań; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górn.; Adam Grodzicki, Kraków; **Alina Wielmowska, Piastów, zł 10.—);** „Respler", Brzeżany; Olga Lisowska, Zagórz; Arjusz Droski; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Edward Rudkowski, Ostróg; Marja Jaroszewska, Włocławek; Michał Weissberg, Warszawa; Elżbieta Kulakówna, Warszawa; Irena Kłopotowska, Skarżysko; kpt. Stanisław Goliński, Kraków; Jadwiga Dyakowska, Pionki; Marja Chachlowska, Kraków; Jagusia Kraśniakówna, Kraków; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Edward Ponurkiewicz, Brzeżany; „Ułan", leg. nr. 643, Kraków; Andrzej Godawa, Kraków; Jadwiga Lisowa, Kraków; Zofja Popielarzowa, Wolbrom; mgr. Felicja Schwimmer, Bochnia; Stanisław Ludwig, Stryj; Janka Jankowska, Porysław; rtm. mgr. Jerzy Rose, Warszawa; Lucjan Skubisz, Lubartów; Wandzia Machlejdówna, Sopoty; Wacław Majewski, Sosnowiec; Włodzimierz Batorski, Bystra; Andrzej Marjański, Częstochowa; Marta Rogowska, Milanówek; mgr. Adamus Bolesław, Brześć; Czesław Gieczonis, Wilno; Mieczysław Karaś, Wyszków; K. Kłaput, Wadowice; Stasiek z Łodzi; Mieczysław Kawecki, Jaworzno; Al. Sobociński, Janowa Dolina; Leokadja Leśna, Krotoszyn; Helena Ratajczak, Poznań; Kazimierz Kłedecki, Poznań; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Kokociński Longin Bronisław, Poznań; Stach Rozwadowski, Łomża; Teodor Deko, Trembowla; Irena Kornhaberówna, Lwów; Józef Woliński, Stanisławów; Alojzy Balicki, Grójec; Klementyna Schächterowa, Lwów; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franciszka Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stef. Bachman, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; B. Hauptmann, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; W. Jezierska, Wilno; Marja Strubel, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Mira Lilpopow, Włochy; Anna Nozdowa, Toruń; Zygmunt Tietz, Warszawa; Worobjow Sergjusz, Kraków; Stanisław Jarosz, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; Zofja Oskierka, Grodno; Mieczysław Doktorczyk, Łódź; Jerzy Kamiński, Warszawa; Kaczmarek, Białystok; Lucjan Skubisz, Lubartów; Witold Jacewicz, por., Warszawa; **Adam Jeż, Kraków, ul. Słoneczna 23/I. p.** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 lipca do 31 lipca 1937 r.); Janina Stadnicka, Pilica; Ludwik Chlamtacz, Biała; Danuta Piechurówn, Kraków; Alfred Rotter, Kraków; Janina Wyganowska, Łotwa; Marja Lewandowska, Grodno; mgr. Józef Czołba, Toruń; Zofja Ujwarowa, Dubno; Halina Thomeyer, Poznań; Stefan Morawski, Poznań; Antoni Bieganowski, Łomża; Anna Homolicka, Warszawa; Z. Staszewska, Kraków; Wincenty Sikorowicz, Mielec; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Stefan Liptay, Lwów; Zofja Moszyńska, Tłumacz; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Pelagja Chmielewska, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Jan Sysak, Chrzanów, Urząd Skarbowy (zł 20.—), Alina Wielmowska, Piastów pod Warszawą, ul. 11 Listopada 15, m. 4. (zł 10.—), oraz Adam Jeż, Kraków, ul. Słoneczna 23 I. p.) prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VII. 1937 r.).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

W każdym „ŚWIATOWIDZIE" są cztery obrazy kolorowe, które oprawione, staną się ozdobą Twojego mieszkania.

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

Z WYSTAWY ARTURA GROTTGERA W KRAKOWIE



W ramach »Dni Krakowa« odbyło się otwarcie wystawy zbiorowej Artura Grottgera, z okazji 100-lecia narodzin tego genjalnego artysty. Z wystawy tej